Nr 178. Kraków, Piątek 9 Kwietnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Z frontu bojowego w Polsce.

Budapeszt, 9 kwietnia.

Rosyanie ponawiają ciągle jeszcze silne ataki w centrum frontu karpackiego, a mianowicie na zachód od Użoka, aż do doliny rzeki Laborczy, a w ostatnich dniach także na zachodniem skrzydle frontu. Przybycie na front rosyjskiej armii oblężniczej z pod Przemyśla, zaogniło walki. Ale także po stronie wojsk sprzymierzonych wzięły udział w walkach znaczne posiłki, przez co walki przybrały znaczne rozmiary i przyniosły sprzymierzonym piękne sukcesy. W Galicyi zachodniej i w Królestwie Polskiem panuje spokój, przerywany tylko małemi utarczkami. W Galicyi południowo-wschodniej i na Bukowinie walczono tylko pod Ottynią i Ujściem Biskupiem. Ataki na pozycye rosyjskie pod Zaleszczykami postępują.

Poseł dr Kramarz o skutkach wojny.

Pod tytułem »Zmartwychwstanie« zamieszcza »Nar. Listy« spóźniony artykuł posła dra Kramarza, w którym autor zajmuje się skutkami, jakie wywoła na różnych polach obecna wojna. Autor przewiduje takie zmiany zwłaszcza na polu gospodarczem narodów, oraz wskutek walki z alkoholem w Rosyi, Francyi, Anglii i Niemczech.

Autor spodziewa się, że małe ludy, po wojnie, w której obecnie wybitny biorą udział, osiągną o wiele większe znaczenie, aniżeli dotychczas. Wojna dzisiejsza stworzy nową epokę, w której małe ludy, rozsiane dotąd na granicach obcych, wielkich narodów i państw, będą grały inną, niż dotąd rolę.

»Oby chrzest krwi — pisze dr Kramarz — który nasz czeski naród otrzymał, nie pozostał bez skutku także w naszem wewnętrznem życiu politycznem. Chodzi głównie o jedność narodową i zgodę w politycznem działaniu. Musimy zdobyć się na odwagę i nasze publiczne życie oczyścić politycznie i gospodarczo, a kierownictwo sprawami narodowemi oddawać tylko tym, którzy zdali egzamin, iż do zadań takich dorośli. Im poważniej, im bardziej rzeczowo pojmować będziemy nasze obowiązki wobec naszego narodu, tem prędzej przyjdziemy do przekonania, jak zbliżone są programy poszczególnych czeskich stronnictw. To zawsze należy mieć na uwadze, a wówczas unikniemy namiętnych walk partyjnych, które zatruwają życie polityczne w Czechach. Tylko poprawa na tem polu może nam przynieść moralne zmartwychwstanie«.

Rząd węgierski wobec uchodźców polskich.

Jak to już donieśliśmy w telegramie z Budapesztu, od dnia wczorajszego rozpoczęło się wywożenie z Węgier do Austryi uchodźców, którzy schronili się na Węgry z Galicyi i Bukowiny. »Pester Lloyd«, przyboczny organ rządu węgierskiego, przynosi w tej sprawie szczegóły, które uważamy za obowiązek publicystyczny przytoczyć tutaj, gdyż oświetlają one stosunek rządu węgierskiego do naszych uchodźców i usuwają wątpliwości, któreby się mogły nasunąć z powodu nagiego faktu. Oto co pisze »Pester Lloyd«:

»Od początku działań wojennych w Galicyi i na Bukowinie znaczna część uchodźców schroniła się z tych krajów na terytoryum państwa węgierskiego. Rząd węgierski dotąd nie tylko nie czynił tym uchodźcom co do ich pobytu żadnych trudności, lecz tysiącom niezamożnych udzielał poparcia materyalnego, gdyż baraki, urządzone w rozmaitych miejscowościach Austryi, okazały się niewystarczającemi pod względem przestrzeni, a rząd węgierski liczył się z niechęcią uchodźców do baraków.

»Obecnie ministerstwo spraw wewnętrznych w Austryi utworzyło w Austryi szereg tak zwanych »gmin uchodźców«, w których uchodźcy z Galicyi i Bukowiny mogą być pomieszczeni rodzinami w małych domkach, a nie w masowych kwaterach barakowych. Rząd austryacki zawiadomił także węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych, że w tych osadach uchodźczych zapewnił dla żydów rytualny wikt i żydowską opiekę duchowną.

»W ten sposób ustają trudności, które przeszkadzały należytemu umieszczeniu uchodźców w Austryi, a w myśl życzenia rządu austryackiego zarządziło obecnie węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych, ażeby przebywający na Węgrzech uchodźcy z Galicyi i Bukowiny począwszy od dnia 7 b. m. wywożeni byli grupami do Austryi. Wywożenie nastąpi najpierw na prowincyi. Pozostający w Budapeszcie uchodźcy wyjadą dopiero wtedy, gdy »gros« z prowincyi znajdzie się na miejscu przeznaczenia, w każdym atoli razie nie przed 15 b. m., a od tego czasu tylko grupami, o ile możności po jednej grupie tygodniowo.

»Za pomocą rozporządzenia do wszystkich gmin węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło władzom, ażeby przy wywożeniu tych uchodźców postępowało w sposób humanitarny, uwzględniając wymogi ludzkości. — Osoby ciężko chore i skutkiem wieku ułomno nietylko mogą pozostać na Węgrzech pod opieką wyznaczonej do tego osoby, ale otrzymają także zasiłki z funduszów publicznych. Dalej nakaz opuszczenia Węgier nie obejmuje tych uchodźców, którzy z powodu swoich własnych środków materyalnych nie potrzebują wsparć. Jedynie ci uchodźcy, którzy dopuścili się nadużyć w interesach, albo trudnią się pośrednictwem lub innemi przedsiębiorstwami szkodliwemi dla ogółu, muszą bezwarunkowo wyjechać do Austryi bez względu na to, czy pobierają zasiłki, czy nie.

»Węgierski minister spraw wewnętrznych zezwolił dalej, ażeby urzędy gminne udzieliły pozwolenia prywatnym dobroczyńcom na urządzenie w Miskolczu, Debreczynie i Nagyvarad, które są stacyami zbiorowemi, służby posilania. Uchodźcy żydowscy otrzymają tu posiłek rytualny. Władze tamtejsze otrzymały polecenie, ażeby mężom zaufania tej prywatnej akcyi dobroczynnej udzielały silnego poparcia przy zakupnie i rozdzielaniu żywności.

»Rząd węgierski przywiązuje wielką wagę do tego, ażeby przewóz tych uchodźców do Austryi odbył się w sposób jak najbardziej ludzki i oszczędzający. Rozporządzenie ministerstwa nakłada wyraźnie na władze obowiązek postępowania w tym duchu. Gdyby wbrew przewidywaniu mimo to z powodu zbytniej gorliwości władze lokalne poczyniły zarządzenia sprzeciwiające się instrukcyi, rząd wdroży potrzebne kroki.«

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 7 kwietnia.

Współpracownik „Wied. Kuryera Polskiego“ miał rozmowę z panią Anitą Müllerową, która obok niestrudzonego dobrodzieja uchodźców radcy dr. Schwarz-Hillera, z nadzwyczajną gorliwością opiekuje się całym szeregiem instytucyj, przeznaczonych dla wychodźców. Instytucyom tym poświęca p. Müllerowa kilkanaście godzin dziennie, pracując w ich siedzibie przy II Grosse Mohrengasse 5. Tam zastał ją wysłannik redakcyi, któremu na zapytanie, co sądzi o wychodźcach galicyjskich, odpowiedziała:

— Mogę o wychodźcach mówić tylko jak najlepiej. Spotykałam się zawsze z wszechstronnem uznaniem z ich strony i z głęboką wdzięcznością za wszystko co się dla nich robi, a wedle mego zdania robić powinno.

— Czy pani doznała jakich zawodów?

— Zdarzało się czasem, że może ktoś był niezadowolony choć niesłusznie, albo, że nadużył naszej dobroczynności, były to jednak tak wyjątkowe wypadki, że prawie zupełnie nie wchodzą w rachubę. Nie byłoby także i gdzieindziej powodów do skarg i zażaleń na wychodźców, gdyby ich wszędzie tak traktowana indywidualnie, jak na to zasługują i jak się to dzieje w instytucyach, pozostających pod moim dozorem. Trzeba bowiem zawsze pamiętać o tem, że wychodźcy to nie szara masa proletaryatu, która całe życie żyje w nędzy, lecz ludzie, którzy widzieli lepsze czasy, pozbawieni zostali znacznego nawet majątku i że z bogactwa popchnięci zostali w otchłań nędzy. Przepaść zaś między jednym, a drugim sposobem życia jest tak wielką, że wobec tych ludzi nie należy powodować się zimnym biurokratyzmem, lecz po obywatelsku traktować ich, a wtedy zaskarbi się nietylko ich wdzięczność, ale nawet i miłość, czego tu mam tysięcy dowodów.

— Jakie instytucye zostają pod nadzorem pani?

— W październiku założyłam przy pomocy prywatnej dobroczynności instytut dla położnych. — Wszystkie instytucye wiedeńskie dla położnych oświadczyły gotowość przyjmowania bezpłatnego położnic wychodźców, a do dzisiaj pozostawało pod naszą opieką 900 takich kobiet. W instytucie takim położnica pozostaje 4 lub 5 dni, poczem przechodzi do internatu dla matek, połączonego z zakładem dla niemowląt. Matki, które same karmią dzieci swoje dostają premię, za inne dzieci zaś płacimy karmiącym ich kobietom. Wszystkie nasze zakłady pozostają pod dozorem lekarzy, którzy bezinteresownie i z całą ofiarnością spełniają swoje ciężkie zadanie. — Kierownictwo nad tymi zakładami ma lekarz dr. Jan Landau z Krakowa.

— Z jakich funduszów utrzymuje pani te zakłady?

— Oprócz wyż wymienionych zakładów, założyłam także dwie herbaciarnie i dla dzieci wychodźców od lat 5 do 10, freblówkę; wszystkie te zakłady z wyjątkiem freblówki, którą rząd zeszłego miesiąca przejął na swój etat, utrzymuję z prywatnych składek, które wcale hojnie wpływają.

— Ile pani dotychczas wydała?

— W przybliżeniu co najmniej 80.000 koron.

— Kto ma przystęp do tych zakładów?

— Wszyscy wychodźcy bez różnicy wyznania i narodowości, którzy się wykażą niebieską kartką z centrali opiekuńczej. Nie znamy żadnych różnic i dlatego też nasze klientki zwracają się do nas, nie jako do dobroczyńców, lecz jako ludzie do ludzi, darząc się wzajemnem zaufaniem, na które — jeszcze raz to podkreślam — klientki nasze w całej pełni zasługują.

*

Znalazła się przecież obywatelka Wiednia, która o wychodźcach mówi dobrze.

Berno, 8 kwietnia.

„Komitet pomocy dla polskich wychodźców“ w Bernie podaje do wiadomości, że wszystkie te osoby, które otrzymały wojskowy datek z tytułu, iż członkowie ich rodzin pełnią służbę wojskową, nie mogą równocześnie pobierać datku 70 halerzowego. O ileby więc ktoś znalazł się w tem położeniu, że pobiera obydwa datki, winien zgłosić się natychmiast do sekretaryatu „Komitetu pomocy“, celem uregulowania tej sprawy, inaczej naraziłby się na nieprzyjemne następstwa, jakie pociągać może za sobą ze strony władz — zatajenie faktu pobierania obydwu wsparć.

Wels, w kwietniu.

O 7 godzin od Wiednia leży schludne miasteczko Wels, oddalone o godzinę drogi z Linzu. Od południa spoglądają nań pasma Alp styryjskich, pokryte bielą śnieżną, niby nasze Tatry ze Świnicą. — Tutaj zaprowadziły losy wojny światowej naszą Polonię (przeważnie z Rzeszowa). Początkowo przeżywali oni chwile ciężkie, gdyż mimo kartek ogłaszających „mieszkanie do wynajęcia“, nie chciano im ich odnajmywać. Dopiero dzięki zarządzeniu starosty zacnego, (który się uczy po polsku), a więcej jeszcze ciepłym słowom, rzuconym z ambony przez godnego miejscowego proboszcza, malującym ziemie polskie, zroszone krwią i pochłaniające mnóstwo naszych ofiar, dla powstrzymania nawały rosyjskiej, sytuacya zmieniła się... Tak więc kościół przełamał szowinizm, a nabożeństwa urządzane przez naszego proboszcza ks. Modkę i wspaniałe śpiewy solowe i choralne, pod batutą niestrudzonej panny Kulpińskiej (nauczycielki z Rzeszowa), która zarazem akompaniuje na organach, wykazały naszą kulturę i wywalczyły dla naszych pełne prawo obywatelstwa. Nastąpiła uprzejmość i wyrozumiałość tak dalece, że po sklepach i aptekach sprzedają naszym taniej nawet, niż swoim. — Właściciele hotelu „Zum weisen Ross“, zasługują ze wszech miar na wszelkie uznanie, za swoją gotowość i usłużność.

Reasumując należy podnieść: Polonia nasza, w której zatarły się wszelkie odcienia i różnice stanowe, a wspólna dola tułacza zbliżyła ich do siebie, wywalczyła sobie prawo bytu i żyje względnie szczęśliwie, wzdychając jedynie do chwili, kiedy huragan wojny się skończy, a jutrzenka swobody zabłyśnie i przywróci ich na pielesze rodzinne.

Dr. Bron. T.

Sprawy aprowizacyjne.

Dnia 31 marca cały Wiedeń obchodził ostatni występ podługowatej »bułki wojennej« (Kriegsweckerl). Wprowadzona 7 lutego na mocy rozporządzenia rządowego w miejsce ś. p. popularnej »kaizerki« po siedmiotygodniowym żywocie zeszła ze sceny, odegrawszy swą rolę. Co prawda, nie cieszyła się wielką popularnością, była mała, ale »za to« zwykle albo za lekka, albo za ciężka. Dopiero w ostatnim dniu oceniono jej zalety, czego wyrazem był nadzwyczajny popyt za nią wcałym Wiedniu. Przypuszczano formalnie szturmy do sklepów, bo każdy chciał się zaopatrzyć bogdaj na pewien czas, jeżeli nie do końca wojny. Gospodynie kupowały masowo po 10 — 50 sztuk z obawy, żeby w przyszłości nie zabrakło im tartej bułki. Piekarze z góry już byli przygotowani na ten nadzwyczajny popyt i nagromadzili u siebie całe góry bułek oraz sucharów wodnych, wyrabianych z bułek, pokrajanych na plastry. Również po kawiarniach i mleczarniach konsumcya bułki tego ostatniego wypieku była nader »serdeczna« albowiem wiele gości, zadowalających się zwykle jedną, teraz jadło jeszcze i drugą »na pożegnanie«. A wiedeńscy zbieracze, którzy podczas wojny gromadzą na pamiątkę kule, wyjęte z rany, odłamki granatów, karty polowe, nadzwyczajne wydania gazet, dzienniki twierdz oblężonych i t. d., wzbogacili tegoż dnia swoje zbiory: kupowali sobie rano po sztuce bułki wojennej za 4 halerze i opasywali je wstęgami z napisem: »Ostatnia bułka wojenna z roku 1915«.

Nazajutrz 1 kwietnia rozpoczęło się »bezbułcze« czyli epoka niepodzielnego panowania chleba kukurydzanego i nawet

Na razie piecze się w Wiedniu chleb taki, jaki był dotąd, ale od dnia 11 kwietnia, gdy zacznie się funkcyonowanie karty chlebowej, będzie wyrabiany chleb według przepisu, w równych częściach po 70 gramów. Od pierwotnego zamiaru, aby chleb dzielić na cztery części przez zaznaczenie na nim krzyżyka, teraz odstąpiono i postanowiono zlepiać razem po cztery części 70 gramowe na sposób tak zwanych — u nas — »żydowskich bułek«.

Dnia 3 kwietnia rozpoczęło się w Wiedniu rozdawanie kart chlebowych, a zarazem zeznawanie nowych fasyj mącznych. Karty chlebowe wprowadza u siebie już Styrya, a magistrat budapeszteński zażądał ich też dla swego miasta.

Dziś już nareszcie wyrobił rząd sobie obraz istniejących zapasów, tudzież zapotrzebowania ludności i armii i pewnem jest teraz, że Austrya jest poddostatkiem w zboże i mąkę zaopatrzona. Wojenny zakład dla obrotu zbożem i centrala kukurydzana zaczęły już funkcyonować. Głównem ich zadaniem jest odbieranie kukurydzy z Węgier, jej magazynowanie, suszenie i mielenie.

Co do tej kukurydzy, to świeżo z miarodajnych ust ministra rolnictwa Zenkera padło oświadczenie rządowe, dające wyobrażenie o jej ilościach, przeznaczonych dla Austryi. Mianowicie deputacya agraryuszów czeskich wręczyła ministrowi memoryał, żądający decentralizacyi zakładu dla obrotu zbożem. Minister odmówił. Współpacownictwo różnych stowarzyszeń w akcyi aprowizacyjnej jest pożądane, ale prawo rozporządzania zapasami musi być skoncentrowane w jednej ręce. Zresztą — rzekł — tak zwane przesilenie aprowizacyjne dziś już się zmniejszyło. Już dziś przyrzekły Węgry dostrczyć naszej centrali kukurydzianej trzy miliony centnarów metrycznych kukurydzy, po pół miliona miesięcznie. Minister uskarżał się też, że osobne zabiegi krajów i miast o kukurydzę z Węgier niepotrzebnie ją podrożyły. Od paru dni kukurydzę otrzymuje już tylko centrala i ona ją będzie rozdzielała. Z innych zaś źródeł słychać, że kontyngent miesięczny kukurydzy dla Austryi wynosić będzie nawet 600.000 centnarów, a również innej także mąki będą znaczne ilości do dyspozycy[i]

Z początkiem bieżącego miesiąca wyszło nareszcie jedno rozporządzenie, o którem można powiedzieć, że nie jest spóźnione: mianowicie w sprawie zakazu sprzedaży przyszłych żniw Dzieli się ono na dwie części. Przedewszystkiem zakazane są ryczałtowe sprzedaże zboża na pniu. Są one zjawiskiem anormalnem i niezdrowem już w czasach pokojowych, zawierane bowiem bywają jedynie w celach spekulacyjnych, a działają szkodliwie na gospodarstwo rolnicze dlatego, że właściciel zboża często traci zainteresowanie dla swego plonu i zaniedbuje gospodarstwo. W motywach rozporządzenia podniesione jest nadto, że rolnicy w tym roku uzyskali tak dobre ceny za swoje pło-

Książka Piłsudskiego.

Zapewne niewielu zna książkę brygadyera legionów polskich, choć wielu czytało ją ongi w owych czasach, gdy nazwisko Józefa Piłsudskiego dźwięku jeszcze w społeczeństwie nie miało i nie wyszło poza kadrowe kompanie lwowskich i krakowskich członków »Związku strzeleckiego«. Kolorową okładkę sporej broszury spotkałeś nieraz przed wojną w witrynie księgarni — dziś jest od dawna wyczerpana. Zaczytali ją siarczyście strzelcy, łapczywie chwytając każdy nowy tomik wydawnictwa »B o j e p o l s k i e«. Nie można się dziś dość nadziwić przewidującej i mądrej aktualności »Bojów«: Kilku młodych historyków wybrało się śmiało w dziedzinę, do której od śmierci ostatnich listopadowych generałów, od czasu Prądzyńskich i Chrzanowskich, nie zajrzał nikt: w dziedzinę strategii polskiej. Kiedyś, po latach, zwróci na to uwagę dziejopis i powie: W przededniu wielkiej wojny zaprzestała historyografia polska grzebania w dokumentach i antyszambrach gabinetów dyplomatycznych, a jęła gorliwie uczyć się sztuki wojennej polskiej, na bojowiska poszła i wodzów pytała o radę...

Lecz któż przypuszczał, że tak skorzystać przyjdzie z tej nauki? Już po czterech wydanych tomikach o Skrzyneckim, Dwernickim, Czachowskim i r. 1863 przerwano pracę — redaktorzy i współpracownicy »Bojów polskich« przypięli szlify oficerskie w legionach. A pierwszy wśród nich ten, co wydawnictwo rozpoczął...

Praca nad dziejami powstania styczniowego była zawsze ulubionem zajęciem brygadyera. »Zainteresowanie się jego — świadczy Gustaw Daniłowski (»Polen« I., 163) — było w tej mierze tak gorące, żeśmy poczęli wreszcie uważać to za przyjemną manię, ilekroć rozpoczynał swe ciekawe o powstaniu gawędy«. W broszurze o nocy styczniowej*) widać to z każdego słowa. Piłsudski zna niemal skład każdego oddziału powstańczego, wyliczy ci dokładnie, ilu w nim było »drągalierów«, a na ilu wystarczyć musiał jeden belgijski karabin, lub stara myśliwska dubeltówka. Wiodąc oddział powstańczy z miejsca zbiórki na pole pierwszego starcia, Piłsudski kłopocze się więcej, niż oni: wie bowiem, na jakie siły napotkają, kto Rosyanami dowodzi i jaki patrol kozacki zaniepokoi biedaków wśród nocnej zawieruchy. A potem zawoła na surowy sąd kierowników nieudałego napadu na Płock i wykaże im, jak na dłoni, w czem pobłądzili, albo skarci — bezstronny historyk — dowódców rosyjskich za nierozum.

Więc praca ściśle naukowa, najeżona cyframi i strategiczną terminologią, więc dzieło mądre dla fachowców? Gdzie tam! Pracę Piłsudskiego czyta się, jak powieść. I nietylko czyta się, jak powieść, ona j e s t nią. Erudyt wojskowy wypowiada s w o j ą wiedzę i sąd o powstaniu w formie niewinnego, zawsze barwnego opowiadania. Ambicye beletrystyczne unoszą czasem Piłsudskiego tak daleko, że zapomni o przedmiocie, aby opisać nam troskliwie wnętrze kwatery głównej, lub w szczerym sentymencie przyklasnąć entuzyazmowi białego dworku, w którego okna puka tajemnicza dłoń z obrazu Grottgera: już! Czytasz to raz i drugi, z niedowierzaniem patrzysz znowu na tytuł i autora, podziwiasz wzorową formę literacką i uwierzyć ci trudno, że owe miłe, łezką okraszone obrazki pisał człowiek o woli tak twardej, jak twardem jest jego piękne, litewskie nazwisko... Oto jest wnętrze domu pani Deskurowej na Podlasiu i frasunki jej męża, jako że majorem powstańców został, oto plebania ks. Mleczki w Białej, i ten tajemniczy, nikomu nieznany młodzieniec, co się mianuje siostrzeńcem ks. proboszcza, a jest naczelnikiem powiatu, to znowu gwar burzliwy w kościele, bo księża odmawiają powstańcom rozgrzeszenia... Piłsudski żyje wśród tych ludzi i z nimi. Wmyśla się w ich rzeczywistość, tak, jak może nikt inny z licznej rzeszy historyków powstania. A trudno na prawdę oprzeć się wzruszeniu, gdy wódz powstańców r. 1914 stawia nam przed oczy walkę wewnętrzną, jaką toczył ze sobą wódz powstańców r. 1863: Zygmunt Padlewski w chwili, gdy miał dać rozkaz wybuchu, jakie myśli czarne obsiadły mu duszę, jak z sercem kamiennem powziął wreszcie decyzyę. Ulubionem zawsze zagadnieniem Piłsudskiego jest bystra analiza warunków, w jakich się znajdował każdy z dowódców. Langiewicz, Rogaliński, czy Lewandowski. Opowiadanie rozszerza się wtedy do rozmiarów, jakby protokołu psychologicznego, zadziwiającego dokładnością szczegółów i drobiazgów.

„Trudniej jest napisać sześć dobrych wierszy, niż wygrać bitwę“ powiedział kiedyś w zapale Hipolit Taine. Brygadyer legionów posiada jedno i drugie, jest równie w piórze jak i w mieczu tęgi.

Jakże wygląda bilans nocy styczniowej? Przedstawiwszy wszelakie ujemne strony sytuacyi rosyjskiej, oceniwszy szanse jednej i drugiej strony z czysto militarnego punktu widzenia, dochodzi Piłsudzki do przekonania, że kierownictwo powstania nie wyzyskało jednak wszystkich płynących z sytuacyi korzyści. Oddajemy tu głos samemu autorowi:

„Niestety, po stronie polskiej niedość jasno rozumiano swe położenie. Jedni śnili o bohaterskich bojach, prowadzonych dla obrony honoru wojennego powstania, bojach krwawych, wrażających się w serca ludzkie ogromem hekatomby, złożonej na ołtarzu ojczyzny. Inni marzyli o szybkich sukcesach organizacyjnych wśród ludu, masowo, tysiącami przypływającego do szeregów ochotniczych. Przygotowań do żmudnej, powolnej pracy dla zorganizowania podstawy wojennej nie czyniono wogóle wcale. I oto na proste zoryentowanie się w sytuacyi stracono ogromną część tak ciężko wygranego czasu.

„Gdy oddziały polskie, odparte od szturmowanych miasteczek, albo nawet na pół rozproszone po porażce, znalazły się w zacisznych ustroniach na odpoczynku chwilowym, panował wśród nich z góry do dołu powszechny zamęt i niepewność, co czynić dalej należy. Zewsząd więc słano gońców do wodzów z tem męczącem pytaniem.

„Pędziły więc gońce do Warszawy, do rządu centralnego. Lecz tam tem mniej znaleść można było otuchy, rady i wskazówki. Starsi wyemigrowali pod Płock w oczekiwaniu tryumfalnego wejścia do czasowej stolicy Polski, odzyskanej po krwawym boju. Młodsi, nie mając wśród siebie fachowej siły, służyć mogli jedynie jaką taką pomocą materyalną, o kierownictwo zaś sprawami wojny nawet nie kusili się wcale. A czas, drogi czas uchodził bezpowrotnie! Marnowano go nieproduktywnie, dając zarazem początek późniejszemu przekleństwu wojny: autonomii, a raczej zupełnej niezależności operacyjnej każdego z poszczególnych dowódzców mniejszego czy większego oddziału.

Bitwa, wydana przez powstanie w nocy 22 stycznia, dała rezultat, przez samych powstańców nieoczekiwany; okazała się bowiem niezwykle skuteczną demonstracyą wojenną. Nie demonstracya taka była jednak celem stoczonej walki, tylko bój stanowczy i zwycięstwo. Rozbieżność zaś między celem zamierzonym a rezultatem, który osiągnięto, sprawiła właśnie, że przy braku jednej woli i myśli kierowniczej, nie skorzystano z osiągniętych wyników w całej pełni i nie oparto na nich dalszej celowej walki o inicyatywę wojenną i przewagę strategiczną powstania“.

Broszura Piłsudzkiego już dziś jest dokumentem. Wypowiedziały się w niej legiony o powstaniu styczniowem. Nie ze słowem hołdu tylko podchodzi Piłsudzki ku cieniom ojców, nie z samem uczuciem uwielbienia. To idzie żołnierz do żołnierzy, z rozkazem dziennym, omawiającym ich czyny i z hołdem dla towarzyszy broni.

Rezerwy nowe poszły na pomoc przerzedzonym, skrwawionym szeregom z przed pół wieku. Na taką samą służbę, na ten sam front. Poczem zbrojne w ojców doświadczenie i rutynę krwi przelanej bój wiodą dalej.

Stanisław Wasylewski.

*) Józef Piłsudski. 22 stycznia 1863. Poznań, Karol Rzepecki, 1913.

dy, że nie powinni mieć zbytnich potrzeb kredytowych.

Drugi zakaz dotyczy sprzedaży z góry, które w normalnych czasach są koniecznością dla obu stron. Dla rolnika, który widzi swoje dojrzewające zboża i potrafi już ocenić przyszły plon, zabezpieczenie sobie z góry pewnej określonej ceny, przynajmniej dla części żniwa, jest często nakazem ostrożności. Ostrożnie postępują również młynarz, piekarz, piwowar i fabrykant słodu, hodowca koni i właściciel wozów, gdy zawczasu zabezpieczą sobie potrzebne im dostawy i na tej podstawie oprą swoje dobre kalkulacye. Tak już na wiosnę rozwija się żywy ruch kupna i sprzedaży, oparty na zdrowej podstawie. Tego roku jednak i tego rodzaju transakcye mogą być tylko spekulacyami, gdyż przy wysokości ceny obecnych niemożliwe jest zupełnie obliczenie, jakie ceny byłyby odpowiednie dla nowego zbioru. Motywy rozporządzenia podnoszą specyalnie to, że takie transakcye w tym roku uniemożliwiłyby obniżenie dzisiejszych wysokich cen, a prócz tego usuwałyby nieraz zboże z takich okolic, gdzieby właśnie tego zboża więcej było dla ludności potrzeba, do okolic lepiej zaopatrzonych. Zakaz ten wesprze nadto działalność wojennego zakładu zbożowego na wypadek, gdyby się okazała potrzeba poruczenia mu rozdziału także i nowych zbiorów.

Zakaz prawno-handlowych interesów dostawowych opiewa zresztą tylko do 1 lipca. Rozporządzenie oczywiście nie dotyczy transakcyj zbożowych, dokonywanych przez zarząd wojskowy i wojenny zakład dla obrotu zbożem, nie odnosi się także do nabywania zboża z Węgier. Niektórzy upatrują w tym ostatnim wyjątku otwartą furtkę dla spekulacyj na zbożu węgierskim; furtka ta jednak może się znowu zamknąć, tak jak tego roku, dzięki zarządzeniom władz węgierskich, które udaremniły zawarte już interesa spekulacyjne, nie pozwalając na dostawę.

O powszechny kongres polski.

Czytamy w „Dzienniku Poznańskim“:

Jak donosi „Riecz“ z dnia 23 marca z Warszawy, „Kur. Warszawski“ umieścił artykuł, którego autor proponuje, aby zwołano powszechny kongres polski do Kopenhagi. — W kongresie mają wziąć udział wszystkie trzy zabory.

† Dr Gustaw Roszkowski.

Naukę polską dotknął bolesny cios. W Wiedniu zmarł w dniu 7 b. m. profesor uniwersytetu lwowskiego, uczony historyk międzynarodowego prawa dr Gustaw Roszkowski, przeżywszy lat 68.

Wśród licznego szeregu przedstawicieli polskiej nauki, których imię doczekało się zasłużonego rozgłosu zagranicą, ś. p. prof. Roszkowski należał do najbardziej znanych. Żarliwy pracownik na niwie nauk prawniczych, od wczesnej młodości zdobywał sobie imię szeregiem prac, które ujmując w pewien system rozległą dziedzinę prawa narodów, zjednały mu wybitne stanowisko w nauce, katedrę w uniwersytecie lwowskim, a wreszcie zaszczytne powołanie na członka międzynarodowego Trybunału w Hadze, jako jedyny w tej dziedzinie reprezentant polskiego narodu.

Ś. p. prof. Roszkowski z powodu zalet swojego charakteru cieszył się wśród całego społeczeństwa polskiego, specyalnie zaś wśród swoich współobywateli we Lwowie, niezwykłym szacunkiem i miłością. Piastował też cały szereg godności obywatelskich, przez długie lata był mianowicie posłem do Rady państwa, członkiem Rady miejskiej król. stoł. m. Lwowa, honorowym obywatelem miasta Sambora i t. d., i t. d. Całe swe życie wierny był zasadom demokratycznym, do ostatnich też chwil życia należał do Polsk. stronnictwa demokratycznego.

Działalność naukowa i społeczna ś. p. prof. Roszkowskiego zjednała mu uznanie sfer oficyalnych i liczne odznaczenia. Był on radcą dworu, członkiem najwyższej Rady kolejowej w Wiedniu i t. d.

Zmarły był także członkiem Akademii umiejętności w Krakowie.

Ś. p. Gustaw Roszkowski zmarł, złamany straszliwym huraganem wojny, szalejącym na ziemiach polskich.

Cześć pamięci uczonego i zacnego obywatela!

KRONIKA.

Kraków, 9 kwietnia.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Spis ludności i żywności. Dzisiaj w dalszym ciągu woźni magistraccy doręczają właścicielom realności karty w sprawie spisu ludności oraz zapasów żywności. Arkusze spisowe po odpowiedniem wypełnieniu mają właściciele realności oddać do specyalnych biur dzielnicowych, których adresy wczoraj podaliśmy. Funkcyonaryusze tych biur od jutra będą te karty przyjmować, kontrolować i poprawiać je, jeżeli nie będą dokładnie wypełnione.

Spis ludności ma za zadanie ułatwić przygotowania do ewakuacyi, zaś spis żywności będzie potrzebny przy oznaczaniu ilości ludzi, którzy mają w twierdzy pozostać na wypadek oblężenia. — W kartach należy podać bezwarunkowo prawdziwe szczegóły.

Ewakuacya twierdzy. Wczoraj roznosili woźni magistraccy arkusze zgłoszeń osób, należących do kategoryi pierwszej bez względu na to, czy osoby te mają płacić zaliczki, czy też wolne są od tej opłaty.

Przegląd pospolitaków. Dzisiaj rano rozpoczął się w budynku gminnym przy ul. Podzamcze przegląd pospolitaków, urodzonych w roku 1877, przynależnych lub zamieszkałych w Krakowie. Rano zjawiło się do przeglądu przeszło 300 osób. W komisyi przeglądowej zasiadają z ramienia magistratu radca Godzicki oraz pp. Błotnicki i Überall. Jutro stawać będą pospolitacy urodzeni w roku 1876. W dniu wczorajszym ukończył się przegląd pospolitaków z powiatu krakowskiego.

Uprawa gruntów. Magistrat tutejszy ogłosił dzisiaj rano następujące obwieszczenie:

W myśl rozporządzenia ministeryalnego władza polityczna I. instancyi może zezwolić osobom trzecim na uprawę gruntów, leżących odłogiem, na których do dnia 15 kwietnia 1915 roku osoby do tego uprawnione nie poczynią żadnych robót przygotowawczych dla uprawy wiosennej, jakkolwiek stosunki pod względem wilgoci gleby na to pozwalają.

W razie powierzenia uprawy gruntów osobom trzecim przypada tymże dochód uzyskany z uprawy gruntu i właściciel nie ma żadnego prawa do tego dochodu.

Jeśli grunt w roku 1915 ma być użyty dla celów, które wykluczają wogóle, lub wykluczają począwszy od pewnej oznaczonej chwili jego uprawę płodami wiosennymi, winien właściciel donieść i uprawdopodobnić to politycznej władzy I. instancyi natychmiast, a najdalej do dnia 10 kwietnia 1915 roku.

Na powyższe postanowienia rozporządzenia ministeryalnego magistrat jako polityczna władza I. instancyi zwraca uwagę właścicieli, dzierżawców i użytkowców gruntów rolnych, położonych w obrębie miasta Krakowa i wzywa ich do należytego zagospodarowania gruntów leżących odłogiem, ponieważ w przeciwnym razie narażą się na skutki zagrożone temi postanowieniami.

Egzamin dojrzałości. W gimnazyum św. Jacka odbył się wczoraj egzamin dojrzałości dla tych uczniów, którzy, jako powołani przedwcześnie do służby wojskowej, otrzymali na zasadzie rozporządzenia ministerstwa oświaty prawo przystąpienia do tego egzaminu przed terminem rozpoczęcia służby wojskowej, a to celem uzyskania praw jednorocznych ochotników. Komisyi przewodniczył dyrektor zakładu radca St. Bednarski.

Za dojrzałych uznani zostali uczniowie VIII. klasy tego zakładu: Kazimierz Harkat, Emanuel Henneberg, Józef Pittner (legionista), Henryk Prokesch, Maciej Rozpęd i Stanisław Sobór.

Z teatru ludowego. W repertoarze naszej sceny ludowej odczuwać się dawał brak utworu z zakresu feeryi świątecznej, przeznaczonej dla dziatwy i sfer wrażliwych na plastyczne piękno i baśń sceniczną. Lukę tę wypełnia doskonale wystawiona wczoraj prześliczna baśń T. Konczyńskiego „Królewna Lilijka“. znana z szeregu przedstawień w teatrze miejskim. Teatr ludowy zyskał w utworze tym obecnie trwałą atrakcyę, która długo zapewne zapełniać będzie widownię teatru. Do przypuszczenia tego uprawnia gorące przyjęcie przez publiczność wczorajszego przedstawienia, które, dzięki bardzo starannej, prawie przechodzącej środki teatru ludowego wystawie i niemniej starannemu wykonaniu ról, ogólne zdobyło sobie uznanie. — W głównych rolach świetnie wywiązali się z zadania panna Urbanowiczówna jako Lilijka, p. Biegański w roli rycerza jasnozbrojnego, pp. Poleński i Pilarski jako filary w zespole ról charakterystycznych. W cyklu ładnie reżyserowanych obrazów zręczna i efektowna feerya p. Konczyńskiego przesunęła się przez scenę jako dzieło o trwałych w swoim zakresie wartościach scenicznych, które w świątecznym zwłaszcza czasie jest widowiskiem, mogącem zawsze liczyć na powodzenie.

Kradzieże wojenne. Wczorajsza rozprawa przeciwko 33 włościanom z Zagorzyc w pow. miechowskim, oskarżonym o splądrowanie miejscowego dworu p. Turkuła zakończyła się zasądzeniem 27 obwinionych, a uwolnieniem sześciu włościan. Zasądzeni otrzymali kary od jednego roku do 3 miesięcy ciężkiego więzienia.

Pod przewodnictwem st. radcy Katyńskiego rozpoczęła się dzisiaj druga rozprawa przeciwko 29 włościanom z Kościelnik, którzy splądrowali zupełnie w grudniu z. r. dwór Teresy hr. Wodzickiej w Kościelnikach. Właścicielka wyjechała, Rosyanie, zająwszy Kościelniki w dniu 12 grudnia z. r., wywieźli dzierżawcę dóbr p. Józefa Grabowskiego jako politycznie podejrzanego i wówczas ludność miejscowa, zachęcona przez kozaków, rzuciła się gromadnie na dwór, kradnąc, co było pod ręką. Plądrowanie trwało dwa dni. Rabusie rozbili spiżarnie, zabrali wszystkie zapasy zboża, dalej zabrali z mieszkania wszystkie stoły, kanapy, lustra, szafy, kredensy, bieliznę, oraz narzędzia gospodarskie. Wartość skradzionych przedmiotów hr. Wodzickiej i p. Grabowskiego wynosiła 10.000 koron. Stwierdzono, że ludność rabowała w towarzystwie żołnierzy rosyjskich. Po odparciu Rosyan przez wojska austryackie rozpoczęli w kilka dni później żandarmi dochodzenia i w kilkunastu chałupach znaleźli pochowane przedmioty, we dworze kościelnickim zrabowane. W plądrowaniu brały udział także miejscowe kobiety, które żandarmerya równocześnie także aresztowała i odstawiła do sądu krakowskiego.

Oskarżeni wypierają się winy, tłomacząc się, że zabierali rzeczy ze dworu z polecenia rządcy, który w ten sposób chciał ratować je przed kozakami. Inni tłomaczą się, że Rosyanie dawali im w podarunku skradzione przedmioty.

Z kraju.

Ze Lwowa. Od jednego z słuchaczy politechniki lwowskiej, bawiącego obecnie w Wiedniu, nadszedł przed kilku dniami list, w którym kolega jego donosi mu, iż po trzymiesięcznej mozolnej pracy wykończył elaborat i z końcem lutego zdał II państwowy egzamin na wydziale architektury przed komisyą, składającą się z profesorów: Bisanza (przewodniczący), Lewińskiego i Obmińskiego.

Banki we Lwowie są czynne. Galicyjski Bank ludowy we Lwowie przy ul. Sykstuskiej lombarduje — jak pisze »Gazeta Wieczorna« — książeczki instytucyj krajowych, daje pożyczki na podkład paierów wartościowych, otwiera rachunki bieżące w rublach i koronach, przegląda losy c. k. loteryi klasowej i załatwia wszelkie transakcye bankowe na bardzo korzystnych warunkach. Galicyjski ziemski Bank kredytowy we Lwowie przy ul. 3-go Maja, przyjmuje — jak donosi »Słowo Polskie« — wkładki oszczędności i na rachunek bieżący, udziela zaliczek na podkład papierów wartościowych pod korzystnemi warunkami.

Dokoła Przemyśla. Redakcye dzienników czeskich ogłaszają obecnie pierwsze listy żołnierzy czeskich lub słowackich, którzy zostali w Przemyślu wzięci do niewoli rosyjskiej. Z korespondencyj tych wynika, że wśród załogi Przemyśla znajdowało się dużo Czechów, Słowaków i Słoweńców. Wynika dalej, iż odtransportowani zostali gdzieś do wschodnich gubernij rosyjskich, ale bliższych szczegółów o tem jeńcy nie podają.

Z Kijowa donosi WAT: Na specyalne życzenie cara pozowolono zatrzymać generałowi Kusmankowi szpadę i żelazny krzyż, który otrzymał od cesarza niemieckiego. Do dyspozycyi generała dano jeszcze 2 pokoje, tak że obecnie zamieszkuje Kusmanek w 4 pokojach.

Maków, 2 kwietnia. (Udział Makowiaków w Legionach).

Maków w miesiącu sierpniu z. r. wysłał 41 ochotników do Legionów i wyekwipowało ich kosztem około 5000 kor. Makowiacy, którzy służą w 14 kompanii II pułku Legionów, zdobyli już sobie zasłużony rozgłos. Kapral Józef Syc znanym był w całym pułku z brawurowych patroli. Na jednym z wywiadów już ciężko ranny, zasłaniając odwrót towarzyszów, dostał się do niewoli. Szeregowiec Hołuj sam jeden walczył z całą kompanią rosyjską i dwakroć raniony, położył jeszcze trupem kapitana nieprzyjacielskiego. Plutonowy Kazimierz Ring wziął do niewoli szesnastu żołnierzy, sierżant rachunkowy Józef Chodorowski brał zawsze czynny udział w bitwach, pomimo, że nie należało to do jego obowiązków, szeregowiec Wojciech Poradzież zginął bohaterską śmiercią w bitwie pod Mołotkowem. Trzy czwarte z „Makowiaków“ przelało już krew za ojczyznę, prawie żadnego z nich nie oszczędziła kula moskiewska. h.

Legiony.

Święcone dla legionistów. Piszą nam z Wiednia: W Gospodzie Legionów polskich odbyło się 4 b. m. święcone, urządzone przez rodaków. Na zebranie przybył bardzo liczny zastęp legionistów, przebywających chwilowo w Wiedniu. — Między gośćmi zaproszonymi zauważyliśmy ks. biskupa Bandurskiego, wielu oficerów legionistów, wiele pań z kolonii polskiej i i. Po poświęceniu potraw przez ks. biskupa, zasiadło do stołu około 500 uczestników. Płynęły życzenia, dłoń ściskała dłoń, a wśród tych życzeń wysłuchano słowa ks. biskupa, słów cichych i skromnych, ale podług zapału i uczucia dla naszej młodzieży, która nie bacząc na trudy i mozoły, porzuciła zacisze i szczęście domowe, a poszła aby spełnić i urzeczywistnić myśl całego Narodu.

Wśród śpiewów patryotycznych, przeszło kilka serdecznych chwil, za które należy się wdzięczność i podzięka zacnym aranżerom obchodu. *D.*

Z Królestwa i Poznańskiego.

Gazeta rosyjska w Warszawie. »Riecz« donosi z dnia 28 z. m., że w Warszawie wychodzi świeżo pismo w języku rosyjskim p. t. »Słowiańskie Echo«, którego zadaniem ma być informowanie społeczeństwa rosyjskiego o rzeczywistem położeniu w Królestwie.

Moratoryum w Królestwie Polskiem. »Russkoje Słowo« pisze: Centralny komitet obywatelski w Warszawie postanowił wysłać podanie do rządu, dotyczące przedłużenia moratoryum w Królestwie Polskiem, którego termin skończył się 17 marca. Żądano przedłużenia moratoryum o cały miesiąc, po upływie którego ma się przystąpić do częściowej likwidacyi w niektórych okolicach Królestwa, ponieważ w czasie tym rozpocznie już działalność komisya dla udzielania kredytu ludności.

Urzędowe pismo dla części Królestwa Polskiego, zajętych przez wojska niemieckie, zaczęły wydawać władze niemieckie p. tyt.: »Verordnungsblatt der Kaiserlich Deutschen Verwaltung in Polen«. Gazeta redagowana jest w polskim i niemieckim języku; wychodzi raz na tydzień. Opublikowane w niej rozporządzenia obowiązują wszystkie władze i osoby prywatne w dzielnicach zajętych, ale powinny się z nimi zapoznać także władze i osoby prywatne z tej strony granicy, a mianowicie ci, którzy utrzymują stosunki urzędowe i prywatne z tamtejszemi dzielnicami. Pierwszy numer dziennika »Rozporządzeń« wyszedł w tych dniach. Redaktorem jego jest dr Zygmunt Pomian-Dziembowski, zatrudniony w administracyi dla zajętych dzielnic w Królestwie Polskiem. Abonament kwartalny tego pisma wynosi 1.50 mk.

Dokoła wojny.

Nowe karty chlebowe. Zamiast dotychczasowych kart chlebowych miejskich, względnie gminnych, wejdę z dniem 11 b. m. w życie karty chlebowe państwowe, wprowadzone dla Moraw, Czech i Austryi dolnej. Nowe karty opiewają na jeden tydzień, a to od 11 do 17 kwietnia włącznie. Dalsze karty wydawane będą na dni 14, względnie trzy tygodnie. Karta dzieli się na dwie części: mniejszą i większą. Mniejsza opiewa na 63 dkg. chleba, lub 45 dkg. mąki i zawiera 9 kuponów na 70 gramów chleba, lub 50 gr. mąki. Większa opiewa na 1 kg. 33 dkg. chleba, lub 95 dkg. mąki i zawiera 19 kuponów na 70 gr. chleba, lub 50 gr. mąki.

Gazety berlińskie donoszą: z dniem 1 kwietnia zredukowana została ilość mąki, którą wolno zużywać na dzień jednej osobie, z 225 gramów na 200 gramów. Wskutek tego zaprowadzono też z początkiem nowego tygodnia nowe asygnaty na chleb, zawierające już to ograniczenie. Nowa karta chlebowa zawierać będzie tylko jeden odcinek na mąkę, który uprawnia do zakupna 200 gramów chleba, albo 125 gramów mąki. Wszystkie inne odcinki przeznaczone są tylko do zakupna chleba. Kto tedy zakupi za znaczki swej karty 125 gramów mąki, ten może tylko 1750 gramów chleba spożyć w ciągu tygodnia. Dalej nowe rozporządzenie znosi przepis pozwalający restauratorom sprzedać 5 proc. chleba bez znaczków, w stosunku do sprzedanego za znaczkami. Dalej rozporządzono, że każdy, kto wszystkich odcinków swej karty nie zużyje, winien je przekreślić atramentem i w ten sposób je unieważnić. Wszystkie te rozporządzenia obowiązywać zaczęły z dniem 5 kwietnia.

Niema dla nas chleba w stolicy państwa. „Wiedeński Kur. Polski“ otrzymuje następujące pismo: Przez lat 30 prawie, zajęty w większem przedsiębiorstwie w jednem z miast w Galicyi, znalazłem się nagle na bruku wiedeńskim, dzieląc z wielu towarzyszami smutną dolę. Posiadając odpowiednie kwalifikacye, także gimnazyum niemieckie, zacząłem wśród ogłoszeń szukać odpowiedniego zajęcia. Przedewszystkiem zwróciłem uwagę na ogłoszenie Wiedeńskiego Związku kupieckiego. — W chwili, gdy zwróciłem się do tej firmy i poparłem ofertę swą chlubnemi świadectwami, okazano zupełną gotowość przyjęcia postawionych przezemnie warunków. Gdy się jednak dowiedziano, że jestem wychodźcą, odpowiedziano mi: „Dla wychodźców my miejsca nie mamy“. Na zapytanie moje, co winni są ci, którzy, wyzuci z własnego kąta i mienia, stać się musieli pastwą losu, zaznaczył ów pan, że nie uważa za stosowne wdawać się ze mną w dalszą dyskusyę na ten temat. — Komentarze zbyteczne.

Uwolnienie jeńców austryackich. Poddani austryaccy, radca Bazyli Duzinkiewicz, prokurator Norbert Lazarus, poseł Mikołaj Spenul, burmistrz dr S. Weisselberger i adw. dr F. Menczel, uprowadzeni w czasie zajęcia Czerniowiec do gubernii tomskiej, zostali w drodze wymiany uwolnieni i znajdują się już w podróży do kraju. Chwilowo znajdują się w Kijowie pod dozorem policyjnym.

Ślub bez pana młodego. „Narodni Politika“ donosi, że onegdaj odbył się w kościele ewagelickim ślub p. K. Hülfa, który służy obecnie we wojsku i znajduje się na północnym placu boju. — Przy ślubie zastępował pana młodego jego młodszy brat, który też w jego imieniu złożył przysięgę małżeńską.

Ze świata.

Z Nicei. Paryski korespondent »Nationaltidende« pisze: Kto obecnie przybywa do Nicei, aby się przypatrzeć wszelkiej świetności, nie wybrał czasu odpowiedniego. Nie widać tu pojazdów z herbami hrabiowskiemi i książecemi, ani milionerów amerykańskich, ani arystokratów angielskich, nic z tego, co w zwykłych warunkach sprawiało, że Nicea była najbardziej eleganckiem środowiskiem Francyi południowej. Zamknięte są wytworne białe wille w swoich ogrodach dawniej dobrze pielęgnowanych, a chwast południa i dzikie kwiaty wybujały w tym roku w ogrodach książęcych. Tylko napisy nad bramami świadczą o ich właścicielach.

Wszędzie wojna pozostawiła swoje ślady i chorągiew Czerwonego Krzyża powiewa nad wielkiemi hotelami, które teraz zamieniono na lazarety. Na wspaniałych terasach widzimy tylko żołnierzy rekonwalescentów w czerwonych spodniach. Ponieważ nie możemy podziwiać wspaniałych pojazdów, przeto się obracamy za gromadą czarnych Senegalczyków, którzy się przechadzają po promenadach w malowniczych kostyumach i w czerwonych turbanach. Jeden pułk za drugim przechodzi przez miasto. Są to młodzi żołnierze, którzy tu odbywają ćwiczenia.

Wszędzie widać inwalidów z jedną ręką albo o jednej nodze. Stoją nad brzegiem morza, spoglądają w głębię, jakoby szukali odpowiedzi na pytanie: »Kiedy i jak to wszystko się skończy?« Angielscy, starannie ogoleni ranni chodzą po promenadzie albo siedzą w kasynie, gdzie zawsze jeszcze się gra »aux petits chevaux«. Teatry i opera są zamknięte i nie było mowy o karnawale albo korsach kwiatowych. Także eksport kwiatów zmniejszył się w tym roku i większa część ogrodników jest na wojnie. Słyszymy tu tylko język francuski i włoski. Pewnego poranku wyjechaliśmy do Monaco i Monte Carlo. W tej pokojowej zatoce ani okręty wojenne, ani łodzie podwodne nie zakłócają spokoju wybrzeża. W Monte Carlo spotkaliśmy więcej ludzi, niż się spodziewaliśmy. Wprawdzie wielkie hotele są zamknięte, ale zdaje się, że banku gry nie dotknęła wojna.

Rennenkampf, brat generała rosyjskiego, niefortunnego dowódcy armii rosyjskiej w pamiętnej bitwie na Mazurach, zmarł wskutek ciężkiej choroby sercowej w miejscu kąpielowym Altheide na Śląsku. Zmarły posiadał własność w Rawiczu, dokąd też przewiezione zostały jego zwłoki.

Obfitość śledzi. Jak donoszą z Kilonii, połów śledzi u wybrzeży Bałtyku jest tego roku bardzo obfity. Ceny śledzi są bajecznie niskie. Mniejwartościowe ryby skupuje ludność biedniejsza u wybrzeży po cenie 80 fen. za centnar. Jestto chyba tylko podczas połowu, bo później pewnie i najgorsze gatunki ryb będą droższe. Połów na razie jeszcze nie ukończony, spodziewają się jeszcze napływu nowych ławic śledzi. — Czy ten obfity połów śledzi wpłynie na obniżenie cen tego zacnego towaru po składach naszych, na razie przewidzieć nie można. Byłoby pożądanem, aby przynajmniej śledzie staniały.

Odznaczenia. P. Artur Eibenschütz, nadporucznik posp. ruszenia, otrzymał honorową odznakę II klasy Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną. Dr Józef Silbiger, lekarz z Tarnowa, obecnie lekarz posp. ruszenia w szpitalu rezerwowym w Kętach, otrzymał odznakę honorową Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną.

Teatr miejski w Krakowie.

Piątek: Koncert symfoniczny Towarzystwa muzycznego.

Sobota: „Hołota“ Fr. Domnika.

Repertoar teatru ludowego w sali „Nowości“.

Sobota 10 kwietnia: „Żołnierz królowej Madagaskaru“.

W ostrzeliwanym Belgradzie.

Życie w bombardowanej od czasu do czasu przez naszą artyleryę stolicy Serbii, tak opisuje korespondent „Corriere della Sera“:

Belgrad trochę już ochłonął z gorączki wojennej, która nim wstrząsała przez miesiące, dzień po dniu. Mieszkańcy zaczynali się oddawać lekkomyślnej trochę nadziei, że spokój, którego im dano zażywać przez całe 20 dni, będzie trwać wiecznie. Nagle spadają znowu na miasto granaty i nowe bombardowanie. Jeden jedyny pociąg na cały dzień, który łączy Belgrad z resztą Serbii, właśnie przyjechał z Niszu. Jeżeli ta linia zostanie przerwana, Belgrad będzie zupełnie odcięty od świata. Pociąg ten jednak nie dojeżdża do samego Belgradu, lecz zatrzymuje się w Topczidere, 5 km. przed Belgradem. Stacya kolejowa belgradzka jest również zburzona, a szyny i nasyp kolejowy są zniszczone, ponieważ idą wzdłuż Sawy, a naprawiać ich nie warto, gdyż pociągi byłyby zanadto dobrym celem dla artyleryi austryackiej.

Pociąg ten z Niszu nieprzyjeżdża bynajmniej regularnie, bo i komu tam zresztą zależy na jakiejś godzinie, czy kilku? Serbowie są zadowoleni, że się wogóle jeździ choć tym jednym pociągiem, nie tak odległa bowiem jest epoka, kiedy obawiano się, że z powodu braku węgla ustanie cały ruch kolejowy w Serbii...

Nareszcie wychodzimy na stacyę w Topczidere, a jest to zarazem pierwsza miejscowość serbska, w której słyszymy huk dział. Dziwi nas to nieco, bo przecież twierdzono, że na ziemi serbskiej wszędzie panuje spokój!... Ale nie mamy teraz czasu na refleksye, bo przed nami stoi inna kwestya: grunt przed stacyą stanowi jedno wielkie bagno. Tak są zniszczone wszystkie drogi przemarszem wojsk, a przytem wylewem trzech rzek, które wezbrały wskutek wielkich deszczów. — W bagnie tem sterczy jeden samochód i z tuzin dorożek, zaprzężonych w — woły — oto wszystko, o co się postarano przy przeprawie podróżnych ze stacyi do miasta. Zdobywamy jeden z tych środków komunikacyi szturmem i z wielkiem zadowoleniem powierzamy się dorożkarzowi i wołom.

Rozgłośnie huczą w powietrzu strzały działowe. Jest to prawdziwy pojedynek serbskiego brzegu z przeciwnym — granaty świszczą w powietrzu, a jedna z dam zaczyna się niepokoić. Uspokajają ją dwaj oficerowie: austryackie bateryc na razie mają za cel nie miasto samo, lecz serbskie pozycye artyleryi tam na wzgórzach. Ale właśnie skręcamy i widzimy przed sobą Belgrad, jak na dłoni, a dwa granaty wybuchają gdzieś niedaleko. Dama krzyczy z przestrachu. Naszym oczom ukazuje się most kolejowy wysadzony w powietrze, a na wybrzeżu ruiny tej części miasta, która była dawniej najgęściej zaludniona. W okręgu dwóch kilometrów nie widać tu nic tylko ruiny; stacya kolejowa jest zupełnie zrównaną z ziemią.

Razem z nami ciągnie do miasta długa karawana wracających wychodźców, ale przed miastem została zatrzymana — przez tłum świeżych uciekinierów z miasta. Wysoko naładowane wozy wracających uchodźców zawracają i rozpoczyna się nowa ucieczka. A w mieście tymczasem rozsypuje się w gruzy nowy tuzin domów, granaty padają na Terazyę, najpiękniejszą promenadę Belgradu, Przez puste, wolne od przechodniów ulice, huczy wiatr, zwykły gość Belgradu w zimie — jedyny, który pozostał wierny smutnemu miastu...

Wojna.

Pod Duklą.

Budapeszt, 9 kwietnia.

»Az Est« donosi:

Na zachód od przełęczy Dukielskiej przekroczyli Rosyanie przedwczoraj przed południem granicę węgierską i zajęli miejscowość Cigielkę. Ale po walkach poprzedniego tygodnia nieprzyjaciel wie, że jego ataki w stronę Bardyowa są beznadziejne. Toteż nie idzie w tym kierunku, przeciwnie wojska sprzymierzone wyparły Rosyan ze stanowisk pod Szemelnye. Nieprzyjaciel koncentruje swoje siły przeciw naszym pozycyom, położonym na południowy zachód od przełęczy Dukielskiej.

Fakt ten nie ma żadnego znaczenia, gdyż wojska sprzymierzone są na wyżynach, dających bezpieczną obronę.

Kierownictwo armii austro-węgierskiej wie, że Rosyanie, którzy nie mogli z Preszowa dostać się do Bardyowa i kolei koszycko-bogumińskiej, chcą teraz przeszkadzać współdziałaniu wojsk austro-węgierskch i niemieckich. Oczywiście uczyniono wszystko, ażeby udaremnić ten plan Rosyan.

Budapeszt, 9 kwietnia.

Dzienniki tutejsze donoszą z Zimia:

Podczas odwrotu z Bukowiny do południowo-wschodniej Besarabii pozostawili Rosyanie 100 wagonów pszenicy.

Kłamstwa rosyjskie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 9 kwietnia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Petersburska Agencya telegraficzna doniosła pod datą 4 kwietnia: Generalissimus donosi, że w okolicy Zaleszczyk w nocy z 3 na 4 kwietnia Austryacy wdarli się do obwarowań rosyjskich i prawie bezpośredno potem przez rosyjski kontratak wypędzeni zostali, przyczem telefonista pułku żołnierz Aleksy Mahaker został przez austryackich żołnierzy strasznie okaleczony przez odcięcie języka, ponieważ się wzbraniał zdradzić tajemnic wojskowych. Mahaker został odznaczony i awansowany.

Wiadomość o okaleczeniu rosyjskiego żołnierza jest — jak to się samo przez się rozumie — skłamaną i jest podłem oszczerstwem, najwidoczniej przeznaczonem na to, aby sposób prowadzenia przez nas wojny, szanujący w równej mierze przykazania prawa międzynarodowego jak i ludzkości, zdyskredytować w oczach neutralnej zagranicy i odwrócić jej uwagę od okrucieństw, których winę na siebie ściąga zwyczajowo soldateska rosyjska.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni Ł. K. Górski.